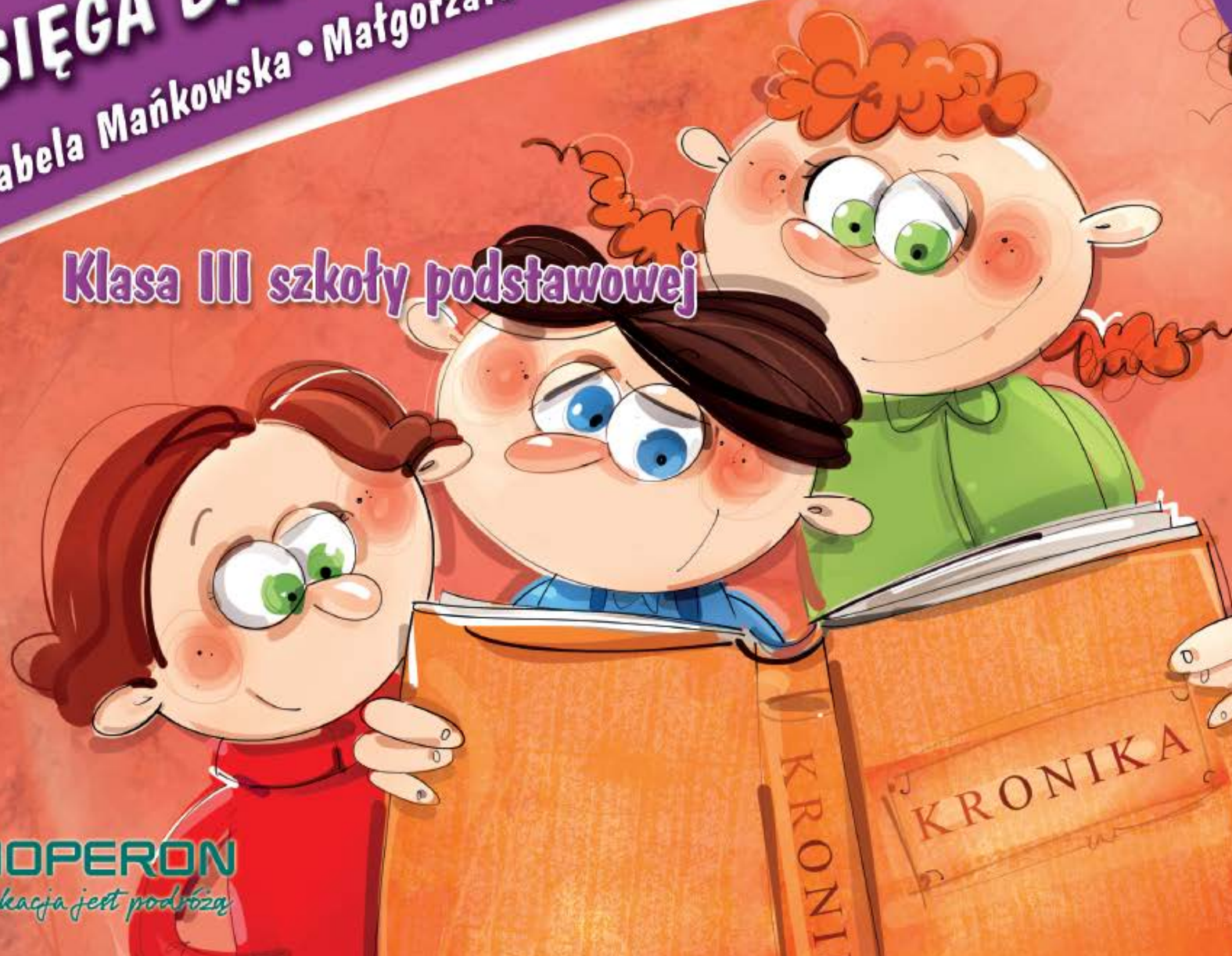


ORTO **GRAFFITI**
Z BRATKIEM

KSIĘGA BRATKA - bajki terapeutyczne

Izabela Mańkowska • Małgorzata Rożyńska

Klasa III szkoły podstawowej



O TYM, JAK WAŻNE JEST ODCZUWANIE DUMY ZE SWOICH SUKCESÓW

* * *

Wiosenna pogoda sprzyja zabawom na świeżym powietrzu. Dziś rano na szkolnym boisku odbyły się zawody sportowe klas trzecich. Najszybsi uczniowie popisywali się sprawnością w wyścigach rzędów. Reszta dzieci wesoło kibicowała swoim reprezentantom. Kibice radośnie machali kolorowymi pomponami z bibuły i wykrzykiwali żartobliwe hasła:

- Chociaż kolorowe koszulki macie, z trzecią „a” dziś nie wygracie!
- Riki-tiki, riki-te, dzisiaj wygra trzecia „be”!
- Kto trzecią „ce” dogonić chce, najpierw niech garnek żuru zje!

Zawody wywołały podekscytowanie u wszystkich uczniów. Zaraz po wyścigach wraz z Jasiem, Olą, Olkiem i Dominikiem podążyliśmy do Żanetki z gratulacjami. Była kapitanem zwycięskiej drużyny i pobiegła w wyścigu szybko jak antylopa na sawannie. Jednak zamiast skakać do góry z radości Żaneta stała z dyplomem w ręku i wcale się nie cieszyła, wręcz przeciwnie, miała bardzo smutną minę. Powiedziała do nas:

– Kiedy pokazałam swój dyplom Oliwii, ona spojrzała na mnie spod oka i mruknęła z pogardą: „Nie masz za grosz wstydu. Lepiej naucz się najpierw poprawnie pisać!”. Czy tak mówi najlepsza koleżanka w klasie?

Odpowiedziałem nieco zaskoczony:

– Masz rację, najlepsza koleżanka nie powinna tak mówić. Wydaje mi się, że Oliwia po prostu pozazdrościła ci talentu, zwycięstwa i tego pięknego dyplomu. Żanetko, ta jedna przykra uwaga nie może przyćmić twojego sukcesu ani stłumić radości ze zwycięstwa. Przyjmij gratulacje od innych dzieci. Zasłużyłaś na to.

Wtedy wpadłem na pomysł, aby wyjaśnić Żanetce coś ważnego. Potrzebowałem do tego żywego przykładu z parku, dlatego zaproponowałem, abyśmy udali się tam po lekcjach. Po południu spotkaliśmy się pod starym dębem, gdzie jesienią zbieraliśmy żołędzie. Teraz świergoliły tu radośnie czyżyki i pachniały kwitnące na żółto żonkile oraz krzewy żarnowca. Wtedy poprosiłem, aby moi towarzysze wypatrywali zwierząt. Olek pierwszy wskazał wiewiórkę skaczącą z drzewa na drzewo. Ola dostrzegła mrówki – maszerowały dróżką, niosąc sosnowe igły do mrowiska. Jaś zauważył żuki na szyszce, a Żanetka pokazała nam żabę. Ja spotkałem ślimaka, a Dominik zwrócił uwagę na dzięcioła.

W pewnej chwili zacząłem mówić z przejęciem:

– Czy wiecie, że każde zwierzę ma swoją mocną stronę? Jedne latają, inne chodzą, skaczą lub biegają, a jeszcze inne świetnie pływają. A teraz wyobraźcie sobie, co by było, gdyby zwierzęta stanęły do zawodów. Które z nich wygrałoby w pływaniu? A które w lataniu? A które zwierzę zwyciężyłoby w biegach lub skokach? Czy każde ma takie same szanse?

– Chyba musiałyby startować w konkurencjach, w których wykazują zdolności. Przecież nie mogą zmienić swojej natury – zauważył błyskotliwie Jaś.

– Racja. Każdy powinien brać udział w tym, co najlepiej potrafi – poparł go Dominik.

A Ola dodała:

– Nie możemy oczekiwać od ślimaka, aby pofrunął w górę, ani śmiać się z niego, że nie potrafi biegać lub też kpić z dzięcioła, że nie potrafi pływać.

Zapytałem:

– A czy można gardzić kimś, kto ma talent do biegania, ale pisanie nie wychodzi mu zbyt dobrze?

Wszyscy chórem krzyknęli z oburzeniem: „Nie!”

Dopiero wtedy Żaneta spojrzała na mnie z dumą i uśmiechnęła się przez łzy. Nagle zza drzewa wychyliła się Oliwia...

Jak myślicie, co zrobiła Oliwia?